

Konflikty sąsiedzkie w Ameryce Łacińskiej

28 grudnia 2022

Granicom państwowym, odziedziczonym po epoce niepodległości krajów Ameryki Łacińskiej, daleko do nietykalności. Liczne spory przeciwstawiają tam sobie państwa, ale są też takie spory z mocarstwami europejskimi. Narracje narodowe, często wzmocnione programami nauczania w szkołach, od podstawowych po wyższe, służą sakralizacji terytoriów państwowych i nawiązują do odzyskania ziem utraconych.

Oto na Karaibach ciąg białych piaszczystych wysp, zamieszkanych przez społeczność Raizalów, żyjącą głównie z rybołówstwa: archipelag San Andrés w Kolumbii. Mamy go na pocztówce. Jednak od czasu orzeczenia Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 21 kwietnia 2022 r. Raizalowie odłożyli sieci. Te kolumbijskie wyspy są śródlądowe – leżą na morzu terytorialnym, które właśnie uznano za należące do Nikaragui, co sprawia, że połowy stały się nielegalne.

Archipelag San Andrés to tylko najnowszy przykład z serii wyzwań dla granic morskich i lądowych w Ameryce Łacińskiej. Spośród 18 spraw obecnie toczących się lub rozpatrywanych przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze jedna trzecia dotyczy sporów granicznych między państwami kontynentu. Poza podziałami ideologicznymi, społecznymi i kulturowymi napięcia geograficzne przenikają wszystkie społeczeństwa Ameryki Łacińskiej i jednoczą wspólnoty narodowe, gdyż zewnętrzne niebezpieczeństwo wiszące nad granicą, zarówno fizyczne, jak i wyimaginowane, przyczynia się do stanowienia narodu.

Na papierze jednak zasada rządząca delimitacją terytorialną wydawała się jasna. U zarania niepodległości, którą większość państw Ameryki Łacińskiej uzyskała w latach 1810-1821,

posiadanie nowych terytoriów podlegało zasadzie *uti possidetis juris*, co posiadasz, będziesz posiadał. Nowe imperium Brazylii postanowiło zachować jedność terytorialną, wzorując swoje granice na granicach wynegocjowanych w traktacie madryckim z 1750 r. Zgodnie z tą samą zasadą prawną narody, które wyemancypowały się spod królewskiego panowania hiszpańskiego, przejęły granice poprzednich podległych koronie struktur administracyjnych: terytorium prowincji Quito stało się Ekwadorem, wicekrólestwa Rio de la Plata – Argentyną itp. Ówczesne młode republiki, rządzone przez nowe lokalne elity potomków koloniatorów, zamierzały wyemancypować się ze swojego kolonialnego statusu bez całkowitego rozbijania imperialnych struktur instytucjonalnych (i społecznych) [1].

Sprzeczne narracje narodowe

Zasada *uti possidetis juris* zawiera jednak wiele pułapek. Terytoria dzisiejszej Kolumbii, Panamy, Wenezueli i Ekwadoru, kontynuując utopię zjednoczonej Ameryki łacińskiej, którą ucieleśniała postać Simona Bolívara, pozostawały zjednoczone przez ponad dziesięciolecie jako Wielka Kolumbia, zanim rozdzieliły się w 1831 r. Ze swojej strony Argentyna, długo rozdarta między sprzecznymi interesami stolicy i prowincji, podzieliła się na kilka podmiotów przed refederalizacją około 1860 r. Było wiele konfliktów zbrojnych, które w XIX w. przekształciły granice państwowe regionu: Wojna Trójprzymierza (1865-1870), która pozbawiła Paragwaj połowy jego terytorium, wojna meksykańsko-amerykańska (1846-1848) czy Wojna Saletrowa (1879-1884) między Chile, Peru i Boliwią, która pozbawiła tę ostatnią dostępu do morza.

Ponadto ekstraktywistyczna logika gospodarcza imperium hiszpańskiego koncentrowała się na pewnych punktach strukturyzacji (takich jak kopalnie, duże miasta lub porty), z czego wynikał układ pozostałego terytorium. W momencie uzyskania niepodległości duża część przestrzeni amerykańskiej była słabo zbadana (tak było w przypadku ogromnego lasu

deszczowego Amazonii lub nieskończonych równin Patagonii zamieszkanymi przez Mapuczów) czy też nie wykazywała się wyraźną przynależnością (jak w przypadku archipelagu San Andrés, przeniesionego w epoce kolonialnej z kapitanatu Gwatemali do wicekrólestwa Nowej Granady, obecnie Kolumbii). Tam, gdzie wcześniej kolonialne struktury terytorialne wyznaczał jeden głos z metropolii, nowe republiki ustanawiały swoje rządy niezależnie od siebie, nie oglądając się na sąsiadów. Polifonia ta prowadziła w regionie do rozwoju sprzecznych narracji narodowych – źródła wielu konfliktów terytorialnych.

Po pozbyciu się kontroli kolonialnej młode elity Ameryki Łacińskiej zaczęły pracować nad wspieraniem losów swoich krajów poprzez kształtowanie narodowych narracji. Chodziło o to, aby teoretyzować się jako niepodległe republiki.

Naród andyjski czy amazoński?

Różnorodność populacji i realiów historycznych na tym samym terytorium zobowiązywała przywódców do tworzenia, a następnie pielęgnowania świadomości narodowej, która mogłaby być wspólna dla całego społeczeństwa. Sztuka odgrywała tu kluczową rolę: budowało się kanon kulturowy, literaturę, teatr, „czysto” narodowy folklor. Powstawały hymny, tworzone popularne mity, wznoszone posągi ku chwale nowych bohaterów narodowych. Przekazywano to następnie w szkołach, w czasach, w których dostęp do edukacji podstawowej stawał się powszechny.

Wielkie epopeje stanowią lustrzane odbicia podobnych epopei sąsiednich państw. Są one zakorzenione w kwestii terytorialnej. Jak zauważa ekwadorski politolog Adrián Bonilla w artykule poświęconym peruwiańskiemu i ekwadorskiemu nacjonalizmowi, „tożsamość, poczucie przynależności, ‘wspólnota’, którą buduje się i postrzega jako ‘Ekwador’ lub ‘Peru’, z konieczności odnosi się do jej fizycznej przestrzeni, tym bardziej, gdy istnieją równoległe światy

przedstawień, które konsolidują imaginarius narodowe: z jednej strony wielość specyficznych form wyrazu lokalnego i kulturowego, a z drugiej strony podobieństwo społeczeństw, które mają mniej więcej taką samą historię narodową, skład etniczny oraz podobne gospodarki i zasoby, zwłaszcza w porównaniu z nimi w skali globalnej” [2].

W takim regionie jak Ameryka Łacińska, gdzie zasoby naturalne są obfite i różnorodne, przyroda stanowi część narodowej narracji. Spór terytorialny między Peru a Ekwadorem dotyczył części lasów deszczowych Amazonii: doprowadził w 1995 r. do wojny nad Cenepą, ostatniego konfliktu zbrojnego w regionie. Walka ta, z ekwadorskiego punktu widzenia, znajduje swoją legitymizację w narodowej kosmowizji. To państwo andyjskie rzeczywiście zbudowało swoją narrację na założeniu, że Ekwadorczycy są narodem amazońskim. Utrata terytorium Cenepy (a tym samym dostępu do Amazonki) stanowiła atak na jego tożsamość narodową.

Systemy oświatowe szerzą nacjonalizm

To samo dotyczy kwestii dostępu Boliwii do morza, utraconego podczas wojny o Pacyfik lub o saletrę (1879-1884) [3]. Boliwia, uważając się za państwo morskie (nadal ma marynarkę wojenną), postrzega ten konflikt jako naruszenie swojej narodowej narracji, a nie tylko jako zagrożenie gospodarcze.

Spory graniczne oznaczają w tych warunkach uzasadnione roszczenia: chodzi o odzyskanie amputowanej kończyny organu krajowego. Z systemem edukacji działającym jako nośnik przekazu, mentalność utrwała z pokolenia na pokolenie wielką narrację nacjonalistyczną. Na przykład w Argentynie Malwiny uwzględnia się systematycznie na rozwieszonych w szkołach mapach narodowych. Ustawa o edukacji narodowej, obowiązująca od 2006 r., stanowi, że „walka o odzyskanie naszych wysp Malwinów, Georgii Południowej i Sandwicha Południowego będzie

częścią programów nauczania". W takiej atmosferze nie zaskakuje fakt, że w 1985 r., po wojnie o Malwiny, okazało się, iż 73,6% mieszkańców kraju było przekonanych, że od czasu uzyskania niepodległości Argentyna poniosła straty terytorialne. To, że Argentyńczyków pozbawiono Malwin, wydaje się ważniejsze niż to, że uzyskali miliony kilometrów kwadratowych kosztem Paragwaju czy kosztem Mapuczów w Patagonii podczas słynnego „podboju pustyni”. Poczucie straty wzrasta proporcjonalnie do stopnia wykształcenia: sięga 86% wśród respondentów z wyższym wykształceniem wobec 61% wśród tych, którzy zakończyli naukę na szkole podstawowej. Im dłużej Argentyńczycy przebywają w systemie edukacji, tym bardziej przyswajają sobie doktrynę nacjonalistyczną.

Pojęcie walki terytorialnej osiąga apogeum, gdy włącza się je do tekstu źródłowego, do DNA państwa: jego konstytucji. Kwestia terytorialna zamienia się wtedy w politykę państwową. Oto kilka przykładów.

Religia futbolowa, wojna futbolowa

Art. 268 konstytucji śródlądowej Boliwii deklaruje jej „nienaruszalne prawo do terytorium, zapewniającego dostęp do Oceanu Spokojnego i jego przestrzeni morskiej”.

Art. 10 konstytucji Wenezueli z 1999 r. opisuje terytorium państwa jako terytorium „Kapitanii Generalnej Wenezueli z 1810 r.” (w tym de facto terytorium Esequibo, sporne z sąsiednią Gvajaną). Konstytucja Argentyny z 1994 r. rewindykuje nienaruszalną suwerenność nad Malwinami i stanowi, że ich odzyskanie to „stały i zasadniczy cel narodu argentyńskiego”. Jeśli chodzi o konstytucję Brazylii z 1988 r., to wprowadza ona pojęcie „pasów granicznych” o szerokości 150 kilometrów, biegnących wzdłuż granic i uważanych za „fundamentalne dla obrony terytorium narodowego”, a także stanowi, że ich zajmowanie i użytkowanie reguluje prawo.

Pudłem rezonansowym sakralizacji terytorium narodowego jest

„religia piłki nożnej”. Zdarza się, że liturgia i sport przeplatają się w wybuchowym koktajlu, graniczącym z realizmem magicznym. Najbardziej emblematicznym przypadkiem pozostaje gol Diego Maradony podczas meczu z Anglią w ćwierćfinale mistrzostw świata w 1986 r. Cztery lata po straszliwej wojnie o Malwinę, prawdziwym policzku dla wyczerpanego reżimu wojskowego gen. Jorge Rafaela Videli, naród argentyński zemścił się mistycznym strzałem swojego Pibe de Oro, Złotego Chłopaka, opisywanym w kulturze popularnej jako mano de Dios, ręka boska.

Kilka lat wcześniej Salvador i Honduras starły się w kolejnej „wojnie futbolowej”. Wrogość między dwoma sąsiadami, spowodowana falami migracji z Salvadoru do Hondurasu, który odrzucał je brutalnie, była sprytnie podgrzewana przez dyktatorskie reżimy obu państw. Wykryształizowała się podczas meczów kwalifikacyjnych do mistrzostw świata w 1970 r. Pierwszy mecz między obiema drużynami, wygrany przez Honduras, spowodował samobójstwo 18-letniej Salvadorki, która nie mogła znieść porażki swojego kraju.

Kula z pistoletu trafiła w serce, co wywołała tak silne emocje narodowe, że prezydent Salvadoru, a także cała narodowa drużyna piłkarska, uczestniczyli w jej pogrzebie. Podczas rewanżu, rozgrywanego w Salvadorze, hotel, w którym przebywała drużyna Hondurasu, był oblężony. Drużyna w otoczeniu wojska dotarła na stadion, gdzie doszło do ostatecznej prowokacji: spalenia przez organizatorów flagi Hondurasu i zastąpienia jej przy dźwiękach hymnu narodowego ścierką kuchenną. Dwa tygodnie później wybuchła wojna między dwoma państwami, czterodniowy blitzkrieg, w którym zginęło 2-6 tys. osób.

rola Brazylii w rozstrzyganiu sporów

W odpowiedzi na sakralizację sporów terytorialnych Kościół katolicki odgrywa ważną rolę w niektórych procesach pokojowych w regionie. W czasach kolonialnych instytucja ta skłoniła

koronę hiszpańską do prac kartograficznych, aby można było zdawać sprawę z rozprzestrzeniania się katolicyzmu na całym świecie. W XX w. ponownie wzywa do wytyczenia granic, ale dla uspokojenia narodów. Na przykład papież Jan Paweł II był osobiście zaangażowany w rozwiązanie konfliktu w Patagonii między Chile a Argentyną oraz w uzyskaniu zawieszenia broni podczas wojny nad Cenepą.

Również inni aktorzy wyróżniają się w rozwiązywaniu sporów terytorialnych, zwłaszcza Brazylia. Na początku XIX w. określenie granic państwowych, szczególnie w Amazonii, okazało się kluczowe dla tej ostatniej. Brazylia, otoczona przez niezliczone młode republiki, chętne do skonsumowania całego tortu, którego jeszcze wyraźnie nie pokrojono, uruchomiła proces określania swoich granic tak, aby utrzymać pod swoimi skrzydłami większą część lasu. Narodowa narracja tego państwa *par excellence* amazońskiego łączy się z dżunglą i jej rzeką (Amazonką), matką wszystkiego i wszystkich.

Pokolenie brazylijskich romantyków z lat 30. i 40. XIX w. zbudowało narodowy wizerunek wokół wyidealizowanej pierwotnej przyrody tropikalnej. Wywyższenie tej naturalnej obfitości posłużyło za fundament tożsamości narodowej. Ponadto Brazylia graniczy z dziesięcioma innymi krajami, co wielokrotnie ryzyko konfliktów terytorialnych. Latynoamerykański kolos szybko postanowił profesjonalizować swój korpus dyplomatyczny, odpowiedzialny za zarządzanie nowymi stosunkami sąsiedzkimi.

Poza określeniem własnych granic, jako mocarstwo regionalne i właścicielka 70% lasów deszczowych Amazonii, Brazylia zapewnia wytyczanie wyraźnych granic z terytoriami swoich sąsiadów, aby uniknąć destabilizacji w regionie. Była zatem zaangażowana, jako siła mediacyjna, w amazońskie spory terytorialne między Kolumbią a Peru (1932 r.) oraz między tym ostatnim a Ekwadorem. Konflikt tlił się od czasu uzyskania niepodległości przez oba państwa i znalazł częściowe rozwiązanie w porozumieniu z Brazylią w 1941 r. Dzięki interwencji Brazylii

wojna nad Cenepą zakończyła się podpisaniem porozumień w 1998 r.

Procesy dezeskalacji konfliktów

Na początku XX w. w rozwiązywanie konfliktów często angażowano mocarstwa zachodnie, zwłaszcza Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję, natomiast ostatnie dziesięciolecia cechowało wykorzystanie narzędzi regionalnych i wielostronnych. W niektórych przypadkach państwa trzecie, położone w bezpośrednim sąsiedztwie, służą za poręczycieli. Tak było w przypadku konfliktu między Ekwadorem a Peru, w którym negocjacje prowadziły Argentyna, Brazylia, Chile i Stany Zjednoczone. Niektóre z tych państw, wówczas gwarantów pokoju, same stanęły w obliczu własnych konfliktów terytorialnych, czy to między sobą, czy z jedną z walczących stron: Argentyną przeciwko Chile w południowej Patagonii i Chile przeciwko Peru w sprawie określenia ich granicy morskiej.

W 1948 r. wiele stolic regionu podpisało pakt z Bogoty, który zobowiązywał sygnatariuszy do rozważenia wszystkich pokojowych instrumentów zakończenia kryzysów na tym tle oraz udzielenia priorytetu instytucjom regionalnym i Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości. Nie wszystkich konfliktów udaje się uniknąć, ale emocje, jakie wywołują, ułatwiają ich przeniesienie na poziom regionalny lub wielostronny, w procesie dezeskalacji. Wśród najnowszych wyroków wydanych przez Trybunał Haski wiele spraw dotyczy Ameryki Łacińskiej: Boliwia przeciwko Chile (2018), Kostaryka przeciwko Nikaragui (2009, 2015 i 2018), Nikaragua przeciwko Hondurasowi (2007), Nikaragua przeciwko Kolumbii (2012 i 2022), Peru przeciwko Chile (2014). Organizacja Państw Amerykańskich (OPA) odgrywa kluczową rolę w pokojowym rozwiązywaniu przedłużających się konfliktów między Gwatemalą a Belize (to istny wąż morski, który ciągnie się od 1859 r.), a także między Hondurasem i Salwadorem.

Spory te wpływają na stosunki dwustronne między państwami Ameryki Łacińskiej. Pozwalają jednak na konsolidację przestrzeni dialogu regionalnego, zdolnej do rozładowania pewnych napięć. Od pewnego czasu w Ameryce Łacińskiej granice bardziej jednoczą niż dzielą. Rozwój instytucji ponadnarodowych, międzynarodowa projekcja Ameryki Łacińskiej jako kontynentu pokoju, silna współzależność państw ze sobą graniczących (sprawy gospodarcze, turystyczne, bezpieczeństwa czy migracyjne) oraz profesjonalizacja narodowego korpusu dyplomatycznego to parametry, które w ostatnich latach ułatwiają pacyfikację konfliktów terytorialnych.

Najnowszym przykładem jest odrodzenie się sporów o granice morskie między Chile a Argentyną we wrześniu 2021 r. Kwestię szybko wchłonęły kanały dyplomatyczne, dla których konflikt zbrojny wydaje się obecnie trudny do przewidzenia. Jednak ponowne pojawienie się tej sprawy na kilka tygodni przed kluczowymi wyborami wskazuje na potencjalną instrumentalizację kwestii granicznych. Jak jednak sugeruje Bonilla, ciężar nacjonalizmu w regionie paradoksalnie odzwierciedla słabość struktur państwowych na tych peryferyjnych obszarach, gdzie ludność i terytoria są często zaniedbywane: „Wobec braku elementów, które wypełniają suwerenność państwową treścią, uprzywilejowuje ona sprawowanie władzy i posiadanie terytorium, toteż w rezultacie zachowanie go lub gromadzenie nabiera wielkiej siły symbolicznej i centralnej roli w legitymizacji istnienia podmiotu państwowego”. Kiedy w koncepcji państwa narodowego brakuje pierwszego z dwóch elementów, nieraz zastępuje go drugi.

Autorstwo: Romain Droog

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Monde-Diplomatique.pl](https://monde-diplomatique.pl)

0 autorze

Romain Droog – Radca ekonomiczny ambasady Argentyny w Belgii i

dziennikarz stowarzyszenia Nouveaux Espaces Latinos.

Przypisy

[1] Zob. R. Lambert, „Ikar czyli niemożliwa demokracja latynoamerykańska. Feudalne ruiny za fasadą kapitalizmu”, Le Monde Diplomatique – edycja polska, marzec-kwiecień 2021 r.

[2] A. Bonilla, „Las imágenes nacionales y la guerra. Una lectura crítica del conflicto entre Ecuador y Perú”, Colombia Internacional nr 40, 1997.

[3] C. Gouverneur, „Boliwia zapatrzona w morskie fale – 136 lat konfliktu”, Le Monde diplomatique – edycja polska, październik 2015 r.